Wyjście numeru spóźnione z powodu niespodziewanego wypadku.

Kraków dnia 3 Czerwca 1878.

DJABEŁ



ROK 10. Nr. 10.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedynczy 20 ct.

DO „CZASU“

(Z powodu wstępnego artykułu z dnia 21 Maja r. b. napisanego według przypuszczeń Djabelskich przez pewnego **Stańczyka**).

Strach cię ogarnia, staruszku!... drżysz z trwogi,
Ze młódź w bagniste zapuszcza się drogi,
O topielisku wróżysz jej jak Skarga...
Lecz kiedy? wtenczas gdy się w niem już szarga?

W patriotyzmu uderzyłeś strunę
I grasz piosenkę dla serc wszystkich drogą...
Lecz kiedy?... wtenczas gdy widzisz już łunę
Owych pochodni co dom spalić mogą?

W pierś się staruszku uderz i módl w skrusze,
Bo wasza klika i serca i dusze
Zaprzepaściła w tej błędnej młodzieży,
Co Polskę kocha... nie tak jak należy.

„Słabnie (powiadasz) miłość dla Ojczyzny“.
O! tak! to prawda. Uderz w pierś raz drugi!
Jakżeście jęli goić Matki blizny,
Gdy zażądała tej świętej posługi?

W błazeńskie szmaty odzialiście plecy...
Z bolesnej doli śmiali się jak z hecy...
Miast leczyć rany miłości balsamem,
Gryzącej soli staliście się kramem!

Czar poezji, to światełko boże,
Co młodym sercom w noc rozpala zorze,
Wy zasłonili klątwą grzesznej mocy,
I młódź zasnęła w tej duchowej nocy.

A gdy zbudzona spojrzała do koła,
To miast w niebiosa dźwignąć po blask czoła,
Wpiła wzrok w ziemię! Więc czemuż się dziwić,
Że miast żyć duchem — chce się tylko żywić.

Wyście to winni, jeźli młodzi tacy!
Gdzie plon tej waszej organicznej pracy,
Którąście tyle zdziałać obiecali?...
O! po nagrodę idźcie do moskali!

Czem miłość kraju, moralność i wiarę,
Te święte ognie ojczystego ciepła,
Wy rozniecali?... wskażcie swą ofiarę,
Dającą prawo łkać, że Polska skrzepła?

Lepiej zamilczcie!... Bodajby dziś skrucha
Karki wam zgięła... bo ten potwór groźny,
Przed którym drżycie — to Nemezis woźny
Co was pozywa za wstecznictwo ducha!

Ja się nie lękam, żeby błędne owce
Kraj sprowadziły na jakieś manowce,
Jak wy myślicie, ale rada zdrowa:
„Łączność nas tylko przed błotem uchowa“.

Więc złe naprawcie, zamiast o niem prawić,
Strąćcie pleśń z mózgów — dłoń dajcie w dłoń bratnią!
Bóg narodowi zacznie błogosławić,
Świat nie zagrozi: godziną ostatnią!

„DJABEŁ“.

Uwagi mizantropa i śledziennika.

Paradny sobie ten stelmach Leszczyński, czy jak mu tam było — powystawiał na plantacje koła, wozy, pługi i prawie całą swoją fabrykę i zdaje mu się, że tem udekorował nam plantacje. Potrzeba jeszcze, żeby jaka praczka z tego domu powystawiała balje i prała, albo jaki futernik trzepał tam swoje futra. — Kiedy wolność to wolność. — Jeżeli ten kawałek plantacyj należy do właściciela domu, to niech go sobie panie ładnym parkanem zasłoni, bo my wcale nie ciekawi co się w jego domu dzieje.

Krzyczałem zawsze na całe gardło, chrypkę panie przez kilka miesięcy miałem, że wodociągi są nam bardziej potrzebne niż Sukiennice, — no, niechże mi teraz każdy powie, czy nie miałem racji? Spojrzawszy na te Sukiennice to tędy to owędy przyznać trzeba, że to i będzie może coś ładnego, ale bez wodociągów to jaki taki gdy przyjedzie do Krakowa w lecie, to im się nawet dobrze nie będzie mógł przypatrzeć, zamykając oczy przed kurzem! Parę tygodni posuchy a Kraków cały zakurzony jak stare buty. Toż my panie mamy kurz w żołądku, w płucach, nosach, nieledwie że i w sumieniach obywatelskich. Wszystko zakurzone, sztuka mięsa z kurzem, nawet gulasz węgierski jadłem kiedyś zamiast z papryką, widocznie z kurzem, bo strasznie był klejowaty. A niechże ich... co mi tam z tego panie, że czasem wysunie się jaka sikaweczka lub beczka z wodą i sik, sik, tu i owdzie, to wszystko panie mucha. Powiadają, że przed domami radców jest zawsze mokro, żeby się im nie kurzyło pod nosem — to i cóż z tego? Nie każdy przecie może być radnym, ale każdy co płaci podatek i spłaca pożyczkę półtoramiljonową, ma prawo żądać, żeby go nie karmiono kurzem w tedy kiedy się z biedy i kłopotów poci — a to bez wodociągów nie może nastąpić, choćby i p. prezydent i p. Eminowicz chcieli, boby i ludzi i koni nie starczyło do tego kropienia, dlatego jeszcze raz wołam na całe gardło, choćbym znowu miał dostać chrypy: wodociągi! wodociągi!

Jak pana Boga kocham, z temi trotoarami okropna niesprawiedliwość się dzieje. To panu Zieleniewskiemu, kiedy sobie wybudował fabrykę na Krowodrzy, co tchu magistrat zafundował trotoar, a Wielopole, które się tak pięknemi domami a nawet i willami zabudowało, dotąd niema trotoaru, jak błoto to brnij nieprzymierzając jak w Pińszczyznie. — Albo i Klinika po swojej stronie także niema trotoaru, choć tysiące ludzi chodzić po niej musi. Niechby sobie p. Zieleniewski dla swojej pary nóg i dla kilku nóg swojej familji miał osobny trotoar — ale niechże go też mają i inne nogi. To uczciwość każe i sumienność i słuszność. Jeżeli jest taki przepis w magistracie, że tylko radca ma prawo do chodnika to przy zbliżających się wyborach zróbcie ze dwa tysiące radców lub wybierajcie z każdej ulicy co niema trotoarów przynajmniej po dwóch mieszkających i na tej i na owej stronie, żeby sobie ludziska nóg nie kaleczyli ani butów nie koszlawili.

Czytaliście też państwo o tych świniach, co ich to tyle napchano do jednego wagonu, że kilka skrepirowało. W „Czasie“ panie gwałt zrobiono z tego i bardzo słusznie, bo czyż to nie jest szkoda, że tyle szynek i kiełbas się zmarnowało. Ale zarząd kolei nietylko wagony tak napycha nierogacizną ale i ludźmi, i to bez względu na objętość! Wracałem niedawno do Krakowa z Trzebini, gorąco było niezmiernie, a koło mnie siedział jakiś ksiądz proboszcz okropnie tłusty. Odsuwałem się jak mogłem, bo pasażerów była paczka potężna i myślałem sobie, że może w Krzeszowicach ktoś wysiędzie. W tem słyszę gwizd i po chwili pociąg staje, konduktor drzwiczki otwiera, wołając: „Siesiofitz zwei minut“ i bez ceremonii pakuje nam jakąś jejmość dwa razy jeszcze grubszą od księdza proboszcza, a do tego z tobołkami i pieskiem! Strach mnie porwał, stanął mi przed oczyma ów nieszczęśliwy wypadek ze świniami, i nuż protestować przeciw takiemu barbarzyństwu. „Panie konduktor, (mówię) czytałeś pan w „Czasie“, więc jakkolwiek my nie jesteśmy, z przeproszeniem, owe zwierzęta, ale mamy takoż prawo wymagać aby oszczędzano nasze życie.“ A on na to: „olles eins, my miala befel sechszene stück na kupe jedna“, wparantował grubą jejmość i drzwiczki zatrzasnął. Chryste Panie! to była jazda! Myślałem że się stopię! Kląłem na ten befel, co tylko ślina do duszy przyniosła. Szesnaście sztuk do jednej kupy! a przecież sztuka nierówna sztuce, ksiądz proboszcz był co najmniej dwa razy grubszy odemnie, a ta jejmość z pieskiem dwa razy grubsza od księdza proboszcza i siedźże tu między niemi. Niechajże zarząd kolei skoro wydaje taki befel, trzyma cieśli do obciesywania zbyt grubych sztuk, żeby były wszystkie równe, ale tak męczyć ludzi, to wcale nie uchodzi. Toż ja byłem w takiej prasie, że wsiadłszy z dworca krakowskiego do dorożki, ciągle mi się zdawało, że mnie i w dorożce z jednej strony gniecie swojem sadłem ksiądz proboszcz a z drugiej ta jejmość z pieskiem. I znowu przyszły mi na myśl owe befelmeistry, świnie, i tak ze złości rozpuściłem język, żeby go się nie powstydził nawet ks. Serwatowski, gdyby mu przyszła ochota na drugą broszurę.

Ciężkie czasy.

— Co tam słychać w teatrze?

— Ciężkie czasy!... Dają sztuki **od biedy**, a artyści występują z **grzeczności.**

— To jeszcze będzie większa bieda, bo go już i **kuglarka**, która była ostatnim jego **Aniołem opiekuńczym**, opuściła.

— A jakże się tobie Dobrzański podobał w „**Przezornej Mamie**“?

— Wyborny! gra tak znakomicie tę rolę, że może w niéj wystąpić na każdéj scenie z niezawodną szansą wielkiego powodzenia.!

— Jeżeli on się tak damom podobał jak nam Zimajer, to powinien być kontent z Krakowa.

— Z kąd może o tém wiedzieć? Wszak wiesz że nasze damy z powodu przezorności nie tylko **mam** ale i mężów nie lubią głośno przyznawać się do swoich gustów chociażby nawet najniewinniejszych.

U HAWEŁKI.

— Jakich ludzi w Polsce, Litwie i Rusi jest najwięcej?

— Wielmożnych — na papierze lub w gębie.

— A jakich najmniej?

— Wielmożnych — w istocie.

Przykłady rzadkiej szczodrobliwości

(w osobnej pace na Wystawę Paryzką nadesłane)

Cesarz Wilhelm chciał wstąpić na hojności [teren,
Znalazł swą rówieśnicę jakąś wdowę [Kweren,
I jako szczególniejszy swej łaski podarek,
Przesłał jej Post Anweisung na piędziesiąt [marek.
Wdowa rzekła wylawszy łez wdzięczności [parę:
„Oj! miałam na co czekać **ein und achtzig Jahre!**“

Towarzystwo techniczne, Bank galicyjski, Towarzystwo rolnicze, Izba handlowa i Redakcja **Poradnika**, razem **pięć** instytucji **viribus unitis** poszukują autora rozprawy techniczno-finansowo ekonomicznéj, mogącéj wskazać źródło miljonowych zysków, pragnie bowiem tegoż autora uszczęśliwić doczeźnie, ofiarując mu **aż 100 złr. w. a.** nagrody.

Pewien bogaty amerykanin zgubiwszy spinkę brylantową wartości 5000 dolarów, ofiarował biednemu znalazcy, który mu ją odniósł, **aż dwa cygara** po $1\frac{1}{2}$ cent.

NA UCHO.

W prześlicznej komedji Blizińskiego „Mąż od biedy“, mielibyśmy tylko to jedno do zarzucenia reżyserji, że niewłaściwie rolę pani Szymalskiej poruczyła pani Sławskiej. Dla p. Sławskiej byłaby zdaniem naszem daleko stósowniejszą rola **malutkiej dzieciny** państwa Szymalskich.

Ante pogrzebowam stipam.

Zbliża się chwila mości panowie,
W której trzydziestu **paterków** w Krakowie
Żywot radziecki chwalebnie zakończy.
Na to wspomnienie łza ciurkiem się sączy
Z djablego oka, pierś jęczy w rozpaczy:
Trzydzieści śmierci, to przecie coś znaczy!
Trzydziestu ojców, zabijać od razu?
Ach! nie! nie! Kraków niema serca z głazu,
Zwłaszcza, że wśród nich według mego [zdania
Znajdą wyborcy godnych **zmartwych-** [**wstania!**

Nim to nastąpi nawdziewam na rogi
Wszystkich **trzydziestu** wierne **nekrologi!**
A Wy zgadujcie, o kim mówi który,
Bo niechcąc ściągać piorunowej chmury,
Niczyich nazwisk wymieniać nie myślę.
Kartek **trzydzieści** tasuję tak ściśle
Jak do **djabełka...** i ciągnę z kolei,
Jak kto wypadnie z **Ojców Dobrodziei.**
Ciągnę w nadziei, że za ową pracę
Kto **śmierci** godzien, spocznie zdrów **in pace!**

NEKROLOG I.

Przez lat kilka w Radzie siedział,
Nic nie robił, nie powiedział,
Bo Herr Baron, co mù zbozie
Swe psiedaje, tylko mozie
Wpliw na niemu wywrzieć — ale
Herr Baron nie biwa wcale
In die Radziech futerale!
Więc kto lubi takie zera,
Niechże znowu go wybiera!

NEKROLOG II.

Dawny senator rzeczypospolitej,
W sali radzieckiej typ znakomity!
Gładki polityk, zręczny w rozmowie,
Przyjaciel wszystkich w Rakowie,
Archiwom grodzkim oddawał usługi,
Jakichby pewnie nie zdołał drugi.
Jak w pruskim sejmie duńczycy prawi
Tak on o aktach tych w Radzie prawi,
A że człek prawy więc ma i prawo,
By się z radziecką nie rozstał ławą!

NEKROLOG III.

Dawniej kuł konie, kiepsko mu się działo,
Mało zaszczytu i honoru mało.
Więc mechanikiem został — lecz i wtedy
Wymechanizować nie mógł z domu biedy,
Aże się dorwał do takiej maszyny,
Co mu pracuje na zięcie i syny.
I w radzie miejskiej, w banku ubezpieczeń,
Przy wspólnym ogniu smarzy własną pie- [czeń.
Bo ma zasadę — bo jego dewiska:
„Będzie mnie dobrze, i kraj na tem zyska."
A że i żydzi wierni tej zasadzie,
Więc popierają go wciąż w miejskiej radzie.
Zaś katolicy mówią sobie cicho:
Nie budzić licha gdy zasnęło licho.

NEKROLOG IV.

W radzie milczy ale potem
Trzepał niby kołowrotem;
Gdyby coś oleju w głowie,
Byłby radcą co się zowie.
Bo intrygant i fałszywy,
Zabiegliwy, rączy, żywy,
Lecz że sam rozumu niema,
Za poły się drugich trzyma.
Jak mu rzekną: białe czarnem,
To językiem wnet jak żarnem
W domu, handlu, lub cukierni
Po za oczy białe czerni!
Gdyby wstał Hojdziński z grobu
Wyznał — (choćby dla zabawki)
Z kwaterunków różne sprawki
Dałżeby mu panie bobu!..
Bo to obywatel taki,
Że wart niucha jest tabaki.

Wiadomości handlowe.

W ostatnich dwóch tygodniach największym odbytem w sklepach krakowskich cieszyły się **serwetki papierowe.** Zjawisko to tem się tłomaczy, że bardzo wielu osobom narzucono darmo broszurę p. n. „**Kulturkampf w Krakowie**", oraz celem dobroczynnym zniewolono do kupowania „**Odpowiedź na tę broszurę**", nikt zaś z dobrze wychowanych nie mógł gołemi rękami tej publikacji się dotykać.

— Cóż **Floryjanka?**

— Nie miała baba kłopotu kupiła sobie cielę, t. j. chciałem powiedzieć **galicyjskie towarzystwo ubezpieczeń.**

WYSTAWA PARYZKA.

Chcąc odpowiedzieć europejskiemu stanowisku jakie pismo nasze zajęło w ostatnich czasach, tak dalece, że największe mocarstwa muszą się z nami rachować — a Bismark najważniejsze i najtrudniejsze sprawy, którym sam podołać nie może, nam porucza mówiąc: „Geh zum Teufel — hol Sie der Teufel" — postaraliśmy się o osobnego a w wyższych politycznych sferach obracającego się korespondenta, który będzie nam szczegółowe relacje dawał z Wystawy paryzkiej.

List pierwszy.

Nie uważajcie tego co wam tu donoszę za żadną kaczkę dziennikarską, gdyż dołożyłem wszelkich starań, ażeby wszelkie wiadomości tylko z wysoko położonych źródeł czerpać. Mac-Mahon najniezawodniej otworzył Wystawę. Biedny ten mąż młodej Republiki, z którą wszedł w związki małżeńskie według cywilnego kodeksu na lat 7, używany bywa przez nią tylko do publicznych występów, do przyjmowania gości, robienia sprawunków dla niej i noszenia parasolki, wachlarza, okrycia i t. d.

W sercowych zaś i sekretnych sprawach zastępuje go sprytny kuzynek Gambetta. To też wszyscy, którym idzie o pozyskanie względów pięknej Republiki, kręcą się koło tego kuzynka. Nie dawno książe Walji. który jak powiadają ma zamiar zaprosić Francję (na wypadek spodziewanego balu w salonach pani Europy do pierwszego Kadryla jakiego ma tańczyć vis-à-vis z Moskwą), zalecał się bardzo na jednej uczcie kuzynkowi i prosił go o wstawienie się do czarującej Republiki by nie odmówiła. Gambetta jest tu wszystkiem a o Mac-Mahona nikt się nie troszczy. Odbywszy swoje, sforsowane biedaczysko drzemie sobie na boku.

Wystawa obecnie przedstawia się nam jak piękna kokietka, na godzinę przed balem, który w swoim domu wyprawia. Przyjmuje nas przy na pół uchylonych drzwiach, mówiąc: „za chwileczkę będę gotową i przyjmę panów — proszę zaczekać w salonie, (salonem jest ogród pełen kiosków, pałacyków, willi różnych narodowości). Jeszcze jestem nie ubrana." To nie „ubrana" stanowi dla ciekawych największy urok. Jeden dostrzega przez drzwi uchylone kawaleczek negliżyku, drugi nóżkę odkrytą i z tego wyobraża sobie Bóg wie co. Tylko głowa, to jest pałac na Trocadero, już w pełnej ozdobie. Ufryzowana ta głowa według najrozmaitszych stylów, świadczy, że Wystawa kokieta chce się każdemu podobać, każdemu coś ładnego powiedzieć. To też adoratorów ma bez liku, — nawet opasły Niemiec zdobył się na komplement dla niej, — i przysłał jej w prezencie kilka obrazków. Mówiła mi jedna osoba wysoko położona w ambasadzie austryackiej, że chciał on jej posłać za poradą moskiewską coś z cięższego kalibru jak np. kilka dział Krupa — ale się rozmyślił, z obawy aby nie zrobił przykrości pięknej a rezolutnej kobiecie, która będąc przesyconą takiemi podarkami w roku 1870, mogłaby je za drzwi wyrzucić, narażając nos ofiarodawcy na jaką nieprzyjemność.

Tyle na dziś. W czerwcu będę wam mógł bliżej opisać wdzięki Wystawy, skoro nam je okaże w całej okazałości.

Wiadomość literacko-polityczna.

Car dowiedziawszy się, że godłem Austrji jest dewiza **Viribus unitis**, polecił napisać w duchu nastojaszczo moskiewskim broszurę dowodzącą, że godło to zmienionem być powinno na **Viribus schismaticis**. Broszura ta drukuje się w drukarni pewnego dziennika, który już dawniej zdradzał amatorstwo rybek zwanych **moskalami**, ale w ostatnim **czasie** nie odzywał się głośno z tem amatorstwem.

NADZIEJA „DJABŁA".



Moskal przed kongresem.



ODBITO W LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Moskal po kongresie.

Rada wojenna.

Ponieważ zanosi się na pokój, należy zatem spodziewać się wojny. Z tego powodu w sztabie głównym armji Oszczędności krakowskich, odbyła się przed kilku dniami wielka rada wojenna.

Powołana do zdania sprawy ze stanu armji kierująca jéj operacjami dyrekcja, zeznała z rumieńcem, że popełniła arcyważną nieprawidłowość. W ciągu roku dwójsiódemkowego powiększyła armję guldenów o 30000 przeszło, pod błahym pozorem zysków. Powiadają, że od przybytku głowa nie boli, sztab główny jednak był w niemałym kłopocie, co z tym przybytkiem zrobić, ponieważ armja Oszczędności w utarczkach partyzanckich, jakie przeciw niej w roku zeszłym prowadzono, żadnéj straty nie poniosła i nie było potrzeby zapełniania kadrów. Zadecydowano wreszcie, że przybyły korpus trzydziestotysięczny ma być wcielony do rezerwy, a dyrekcji udziela się absolutorjum za to, że dopuściła się tak znacznego przekroczenia przeciętnéj miary rocznych zysków.

Nie skończyła się wszakże na tem rada wojenna. Przystąpiono z kolei do obrad nad wnioskiem, ażeby tym, którzy w ciągu roku zeszłego oddawali partyzantom szczególne usługi, udzielić odpowiednie wynagrodzenia.

Wtedy powstał członek sztabu głównego, zwany dyrektorem od wzajemności i podniósł w górę sztandar, na którym wypisanem było słowo: **Moralność.** W dosadnych słowach przedstawił, że jeżeli wogóle niemoralnem jest wynagradzanie podpatrywaczy i donosicieli, to najniemoralniejszym byłby system wynagradzania szpiegów, praktykujących swoją sztukę we własnym obozie.

Wszyscy zgromadzeni w cichości ducha, a naczelnik sztabu głównego, noszący tytuł prezydenta, głośno oddał słuszność słowom członka dyrektora od wzajemności i wytknął nadto niestosowność roszczeń komisyi kontrującéj [1]), ażeby do niéj należało rozdawnictwo owych specjalnych wynagrodzeń, z pominięciem zdania i powagi przełożonych i zwierzchników.

Słowom prezydenta przyklasnął sztab główny, sumę przeznaczoną na wynagrodzenia oddając do jego dyspozycji.

W dalszéj dyskusji członek sztabu głównego, doktór, który mieszka w Krakowie przy ulicy Wiślnéj, ale nazwisko sobie aż z Warszawy sprowadził, wystąpił w obronie pogwałconego principium: **chodzenia prostemi drogami,** to jest nieomijania dyrekcji w sprawach, które do niéj należą. Wszyscy obecni oddali hołd téj pięknéj zasadzie, a dwaj członkowie sztabu, jeden z **Czasu**, drugi z przeciwka, którzy z swych siedzib patrzą na siebie oko w oko przez plantacje, odegrali nawet dla rozerwania zgromadzonych małą komedyjkę amatorską p. n. **Dwaj zadziwieni.** Nie sądzili bowiem, żeby principium „chodzenia prostemi drogami" kiedykolwiek przez omijanie dyrekcji pogwałconem zostało.

Z kolei przystąpiono do wyboru dyrektora-zastępcy, ponieważ okazało się, że dotychczasowy źle zrozumiał swe powołanie i zamiast zastępować dyrekcję, zastępował dyrekcji drogę. Wybrano sztabowca zdrowo patrzącego na dobro armii, a wreszcie ustanowiono posadę „wielkiego rachmistrza".

Przy téj uchwale rozpromieniło się oblicze członka sprawozdawcy komisji kontrującéj. „No, — pomyślał sobie, — zawsze jeszcze nie jestem z kretesem pobity. Odebrano mi zastępstwo dyrektorskie, w sztabie głównym utrzymałem się tylko dlatego, że jeden z członków przez poświęcenie usunął się i zrobił mi miejsce, ale „wielkim rachmistrzem" zostanę niezawodnie, bo któż odemnie ma więcej kwalifikacji na tę posadę?... Wszakże wydałem dzieło, świadczące żem genialny w tym dziale specjalista!"

[1]) Musi być coś opuszczone, albo **s** na początku, albo **ol** we środku, ale że nie wiem, więc pozostawiam jak było. (*Przyp. zecera*).

WIESZCZA POETY
trzy wieszcze sonety.

(Autor w tym utworze przyznaje się do kradzieży literackiej całych wierszy).

2.

Cierpienie.

W smętnej, opustoszonej mej duszy otchłani,
Biedne, zgniecione serce rwą w kawały [harpie;
Skarga, gorycz, tęsknota, zwątpienie je [szarpie,
A boleść, rozpacz, pomrok, znicestwienie [rani.

Daremnie dziko źrenic roziskrzam topazy;
W czeluście czarnych piekiel zapadły na- [dzieje!
Serce zgryzotą bite, westchnieniami wieje,
I sto razy spękane, znów pęka sto razy.

O! wyrwijcie to próchno co je głogi ranią;
Jak zwiędły kwiat połóżcie je pod szklan- [ną banią,
Niech rdzewieje na wieki, krwi purpurą [dumne!

A potem mi uścielcie cichą, białą trumnę...
Ach! jakież widmo gryzie moją senną [tęczę...
Czemu ja (zdrów i silny chłop) tak strasznie [jęczę.

3.

Refleksja.

Opacznym ludzkość pędzi torem;
Gdzie piękno, czułość, wiara, cnota?
Świat dzisiejszy — kałużą błota,
Świat dzisiejszy — nędznym upiorem.

Ludzkość cała — wybladłą marą,
Sztuka nasza — bezduszną bryłą,
Miłość słodka — czarną mogiłą,
Postęp świata — wściekłą poczwarą.

Mężczyzna dziś — suchym skieletem,
Kobieta mu — krwawym sztyletem,
Odwaga li — szalonym biesem,

Miłość Ojczyzny — czczym frazesem!
Honor dzisiaj — bezczelnym kupcem;
A ja czem jestem? czem ja? (głupcem).

Skargi zakulisowe jednego z podmaszynistów
(podsłuchane).

No teroz, to jak Boga kochom, do krzty mi się we łbie pomieszało. Zawsze myślołem co pon Koźmion jest dyrektur i bez to pani Hufmanowy cołobitnośćem oddawoł, aż tu kiesik przyskakuje ci do mnie Rychter, jak ci nie krzyknie cłeku na mnie: „co ty kpie jakiś ni mos usanowania lo ty pani" — i tu pokozoł na te paniom, co to bez zemby godo, a co jom nazywajom sirota, bo pono od styrdziestu lot nimo ani ojca ani matki — i powiado: „Ty, durniu jakiś — mi powiado — powinieneś mieć także usanowanie lo ni, jako lo mnie dyryktora". Myslem se — mos babo redute — ano już Koźmiona wygryźli, skoro ten sie mianuje dyrektur, az tu ci przychodzi pon Koźmion i rządzi po downemu i z Rychterem pośliniłi sie po komediancku i ten tymu godo dyrektur a ten tymu dyrektur. No, myślem se — to momy teros dwuch dyryktoruw, to i Rychter rychtyk ci godoł — bo jo tej sirotce powinien cołobitność oddawać skoro ci to tak jest. — Ale to jesce nic — kiesik ano kiedyci mom kurtyne windować do gury, przychodzici do mnie wprost ten grzeczny pon z czerwiennym nosem, klepie ci mnie cłeku po ramieniu i grzecznie godo: Grzeguż! a jo jemu: ceguz? a on mi powiado: pojedzies ze mną do Krynicy, bo jo teroz was dyrektur." — W imie ojca mysle se cy to cary cy co? a ilus to tych dyryktoruw — to człowiek teros bedzie musioł chybaci przez copki chodzić zakulisami, coby którego dyryktora nie obrazić. No ale ze ten trzeci jest ci jakiś grzecny i nie skunirowoł od razu cłeka, to i nie żol mu będzie służyć i zarazem ci nawet kumbinowoł, kturo to będzie między aktorkami ta trzecia co jej będzie potrzeba trzeciom cołobitność oddawć, alem ci jesce niemug jakoś nic wykumbinować, tylko ci se za to cłeku co innego wykumbinowoł. Oto jak tak dali pudzie to może i jo sie na dyryktora wyryktuje. Toby ci cłeku klawo było, pilnowołbyk ci se tylko kasy, młodych dziewuch naangazirowoł, z panami grywoł w karty, a mojaby role rozdawała, kryśliła, informułowała, a chcąc młode nauczyć jak sie to młode grywo, samaby grywała młode. I zaraz by ci babinie cołobitność oddawali, a kieby jom który ino pismok zbabroł cy w Casie cy w Jechu, tobyk ci go jesce bardzi skunirowoł niż kiedyś Rychter tego Zyzia u Hufmonki.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się „Dodatek".

Upadek Polski a wzniesienie się Rosji.

(Rozdział z przygotowującego się do druku dzieła A. Sozańskiego p. t. „123 lat dziejów Polski.“)

Kiedy Polska od zgonu Sobieskiego (1696) aż do elekcji Poniatowskiego (1764) nietylko żadnych reform u siebie zaprowadzić nie potrafiła, ale od r. 1717 czyli od sejmu niemego w kompletny popadła letarg, z którego jedynie elekcja Augusta III (1733 i 34) ocuciła ją nieco i ten letarg tylko zrywaniem sejmów i trybunałów tudzież niezgodą między senatorskiemi rodzinami przerywany był, a o pomnożeniu wojska i skarbu, o poprawie sądownictwa, o wzniesieniu przemysłu i rękodzieł, słowem, o reformie Rzpltej, mimo ustawicznych na każdym sejmie za Augusta III powtarzanych przypomnień od tronu, nic zgoła przedsięwziąć nie zdołała głównie dlatego, ponieważ niegodziwi a przytem głupi obywatele sejmy ustawicznie zrywali; kiedy, mówimy, to działo się w Polsce, wówczas ościenne państwo rosyjskie miało za cara Piotra, największego i najenergiczniejszego reformatora, o jakim nowożytne dzieje wspominają. Piotr odbywał podróże po obcych krajach (1698), mianowicie do Anglii i do Holandyi pod przybranem imieniem i tam pracował po warstatach ciesielskich osobiście i przypatrywał się wszystkiemu, aby się każdej rzeczy wyuczyć która Rosji mogła być potrzebną lub pożyteczną. Powróciwszy do kraju, zaprowadzał wszystko co widział dobrego za granicą. Wyuczywszy się w Amsterdamie budowy okrętów, sam osobiście uczył tej sztuki swoich poddanych, zreformował wojsko tak piechotę jak kawalerję, pozakładał porty morskie, a zaprowadziwszy przeróżne inne odmiany w swem państwie, ogłosił się głową kościoła. Ten to reformator na największą skalę, a jak historja jego panowania okazała, nie mniej zdolny polityk, właśnie wtedy wstąpił na tron rosyjski, gdy August II został królem w Polsce. Wiadomo, że Polska przez Augusta II była mimowolnie wciągnięta do wojny ze Szwecją, z której to wojny wyłoniła się następnie najokropniejsza wojna domowa między Augustem II a Leszczyńskim. Jednocześnie gdy te wojny Polskę trapiły i niszczyły, Rosja pod carem Piotrem doznawała reform i przeobrażeń, aby z państwa dzikiego zostać państwem despotycznem. Polska więc upadała pod brzemieniem nieporządku, niezgody, wojen domowych i zrywania sejmów, a równocześnie sąsiednia Rosja podnosiła się wskutek nowo zaprowadzonych instytucyj wziętych z najcywilizowańszych krajów zachodnich, nie Francji lub Niemiec, ale Anglii i Holandji. Nawet sama Polska dostarczała pod jednym nader ważnym względem nauki dla cara Piotra a tym samym dla całej Rosji. Piotr bowiem chociaż dzielny i praktyczny reformator Państwa, nie znał się na sztuce wojskowej i z początku wojny z Karolem XII ustawicznie przegrywał bitwy, między innemi przegrał 30 listopada 1700 bitwę pod Narwą, gdzie 80000 moskali złożyło broń przed 8000 Szwedów. Ale w ciągu 9-letniej wojny na ziemi polskiej między Piotrem a Karolem, tak jenerałowie jakoteż wojska rosyjskie wyćwiczyli się do tyla, iż zgromadzili pod Pułtawą 70000 ludzi i 72 armat naprzeciw 30000 wojska Karola XII (18 tys. Szwedów, 12 tys. Kozaków) z 4 armatami żelaznemi i zgnietli tam Karola XII w dniu 8 i 9 lipca 1709 do szczętu. Co za różnica między bitwą pod Narwą a bitwą pułtawską!

Prawda, że Piotr przy wszelkiem swem reformatorstwie i przy wszystkich dobrodziejstwach zdziałanych dla Państwa rosyjskiego, był zabójcą swego własnego syna; ale on tego syna zabił lub dał zabić nie jako swoje dziecko, ale jako niebezpiecznego następcę na państwo, który przez swoją nieudolność mógł całą Rosją na szwank wystawić. Nie bronię cara Piotra, ale okazuję, że był rozumnym politykiem i wolał swoje dziecko dla państwa, niż państwo dla swego dziecka poświęcić. Wszak Rzymianie tak samo działali.

Więc reasumujemy nasze uwagi: Polska pod Augustem II tarzała się w wojnach domowych i zaczynała popadać w letarg, równocześnie Rosja pod Piotrem W. przeistaczała się z barbarzyńskiego na nowożytne Państwo, i doczekała niezmiernego sukcesu polityczno-wojskowego w zniszczeniu pod Pułtawą króla szwedzkiego Karola XII, który dotąd w obliczu całej Europy uchodził za niezwyciężonego. Ta wygrana pułtawska nie mało podniosła ducha Rosjan i uzuchwaliła ich do przedsięwzięcia dalszych grabieży w Polsce, rozpoczętych dawniej, mianowicie r. 1654 przez poddanie się Chmielnickiego pod protekcję Rosji. A chociaż interes został zakończony na korzyść Rosji traktatem Grzymułtowskim 1686 r., jednak skoro August II zawarł sojusz z Piotrem o napad na Finlandję, była to cudna okazja dla Rosji do mięszania się w sprawy polskie, która to okazja została później niezmiernie przez to rozszerzona, gdy Rzplta popadłszy w kłótnie z Augustem II o trzymanie w Polsce wojska saskiego, wezwała cara Piotra za mediatora między sobą a swoim królem. *(Dok. nast.)*

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie wyrobu Józefa Trauczyńskiego.

Apteka „pod Koroną“ w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cnt. — MYDŁO TOALETOWE nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — MYDŁO GLYCERYNOWE stałe 40 ct., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — POUDRE NIESZKODLIWY Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — WODA KOLOŃSKA po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — PASTA DO ZĘBÓW. Cena 25 i 50 cnt. — WODA DO UST ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą Cena 30 i 75 c — PROSZEK do zębów roślinny nieszkodliwy 50 ct. MYDŁO na wszelkie plamy tłuste· Cena 25 c. — MAŚĆ NISZCZĄCA odgniotki. Cena 50 c.— OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE. Cena 1 złr. 50 cnt. SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1.80. — KROPLE amerykań. od bólu zębów Majewskiego, PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW na czarno, brunatno i blond po złr. 1.50. — CEMENT LUB GUTTAPERCHA do plombowania zębów. Cena 75 ct. WATA UŚMIERZAJĄCA ból zębów natychmiast. Cena 25 cnt. — KROPLE CUDOWNE od bólu zębów 50 c. — ELIXIR przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 cnt. — OCET TOALETOWY do mycia 75 c. — PŁYN wzmacniający porost włosów 75 c. — POMADY w różnych gatunkach i zapachach. fiksatoary po 50 c. — MYDŁO karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziecinne, grafitowe. — PASTYLKI PIERSIOWE od kaszlu 50 c. — CZOKOLADKA na robaki 20 c. — SYROP BALSAMICZNO ZIOŁOWY przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t. d. Cena 1 złr. 20 cnt. — PASTYLKI CZOKOLADKOWE Z ŻELAZEM 50 cnt. ZIÓŁKA KARPACKIE w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — WINO CHINOWE. — MAŚĆ CUDOWNA na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — BALSAM przeciw odmrożeniom 50 c. — PAPIER DO KADZENIA 25 c. — PŁYN do kadzenia w pokojach 5 cnt. PŁYN ODWIETRZAJĄCY zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — PŁYN do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1.50. — PROSZEK DESINFEKCYJNY odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cnt. — PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY wszelkie naczynia złote, srebrne, mosiężne miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, żenie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 ct. — PROSZEK NISZCZĄCY pod zaręczeniem natychmiast **pluskwy**, mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach itd. karakony i inne domowe wady, — PŁYN niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — KIT DO LEPIENIA SZKŁA i porcelany. 50 cnt. — Utrzymuje na składzie zawsze KROWIANKĘ STYRYJSKĄ oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 ct. 85, z popsiną, roczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchila z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — MĄCZKA SZWAJCARSKA dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena puszki 1 złr. 50 ct. — INSTRUMENTA chirurgiczne, — BANDAŻE różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — PASY brzuszne obiecie, — PESSARIA czyli wieńce w różnych kształtach, — POŃCZOCHY jedwabne na obrzękliny u nóg, — STELOSKOPY, — PLAISSIMETRY dciągacze pokarmowe dla kobiet, — PŁÓTNO kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci przeto pościel się ni psuje ani też nie może powietrze złe się formować. — FLASZKI do karmienia dzieci, — INCHALATORY do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — NARZĄDY do wdmuchiwań gardlanych, — PULVERYZATORY do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, ZONDY żołądkowe, — CATETESY, — BOUGIE, — PODUSZKI KAUCZUKOWE, — KAPELUSIKI kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — RESPIRATORY na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne. — KLYSOPOMPY, metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — IRRYGATORY Dra Eguisiera, — WSTRZYKAWKI szklanne do nosa, do ucha, — TUSZOWNICE maciczne, nosowe, — WSTZYKAWKI podskórne, — CIEPŁOMIERZE decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — TRĄBKI do wzmocnienia słuchu, — KROPLOMIERZ, PĘCHERZE kauczukowe lub worki na lód, — RURY kauczukowe w różnych grubościach, SKUBAŃKA płócienna, lub angielska, — REZERWOARY moczowe, — KANKI kauczukowe, — SPECULA itd. — WYTWORY TOALETOWE wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, perfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.

Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskuteczniа.

Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński** aptekarz „pod Koroną“ w Krakowie.

FABRYKA MACHIN ROLNICZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

M. PETERSEIMA

w Krakowie

poleca: Machiny parowe, kotły parowe. Gorzelnie spirytusu, browary piwa. Fabryki krochmalu, olejarnie, kościarki. Młyny, tracze. Angielskie młocarnie parowe i lokomibile. Amerykańskie żniwiarki i kosiarki. Siewniki rzędowe systemu Sakka. Grabiarki amerykańskie i angielskie. Młocarnie ręczne i sztyftowe. Młocarnie, wialnie i kieraty. Uniwersalne szerokorzutne siewniki. Młynki i trieuery do czyszczenia zboża. Szatkownice, gniotowniki do owsa, do słodu. Sieczkarnie, pompy domowe, miastowe. Sikawki do gnojówki. Sikawki ogniowe.



Bernarda Bernardego



następca

ADOLF PILISZ, w Krakowie Rynek Nr. 51,

fabrykant obuwia z Wiednia.

Wielki skład obuwia damskiego, mężkiego i dziecinnego. Obstalunki jako też reperacje wszelkiego rodzaju obuwia podejmuje się w jak najkrótszym czasie.

J. K. KURKIEWICZ

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod l. 85.

SKŁAD WĘDLIN

Słonin i wyrobów masarskich.

Za świeży, czysto i smacznie wyrobiony towar ręczę.

Zarazem polecam w przyległym elegancko urządzonym lokalu **prawdziwie gospodarskie śniadania i kolacje** od **6** do **20** cnt., oraz powszechnie obecnie lubiane **PIWO JOHNOWSKIE**.

L. SCHUDMAK

w Krakowie w głównym Rynku l. 59

HANDEL STROJÓW DAMSKICH

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH.

Handel pod firmą

M. H. Cypresa Synowie

w Krakowie, w własnym domu, Stradom Nr. 8.

podaje do publicznej wiadomości iż otrzymał świeży transport **towarów bławatnych** a szczególnie **jedwabnych** czarnych i kolorowych jako to: faillu, grosgrain, satyny, aksamity lyońskie, płótna irlandzkie, bielizna stołowa prawdziwa holenderska, szale francuzkie, dywany angielskie, kapy gobelinowe i t. d., i sprzedaje takowe po cenach najumiarkowańszych. Znaną z rzetelności firmę ojcowską polecają synowie łaskawym względom publiczności

---

K. Grünwald

Szklarz przy ulicy Brackiej l. 158.

Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

J. FREYLICH & KARMEL

na Kazimierzu przy ulicy Krakowskiej Nr. domu 259,

HANDEL ŻELAZNY

wszelkie towary żelazne i metalowe; używane szyny kolejne zdatne do budowy, trawersy, kupno starego metalu i t. d.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na pierwszem piętrze po prawej.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A Szubert, przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „**Walery**". Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. Ulica św. Jana hotel Saski Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.

A. Buryan, tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stoliki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Kotajny, (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła".

Antoni Wojczyński, Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz **skład płócien** i bielizny stołowej.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Woadzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów nagłówków listowych.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych Herbata, arak, wódki, porter, sery smalec słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Kretschmer, róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.

Poleca swój nowozałożony handel towarów korzennych i norymbergskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach.

F. Dembiński, ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

L. Księżopolski, ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Cukiernie.

K Molęckiego fabryka pierników w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.

Józef i Anna Letscher. Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czokolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamóweenia z prowincyi będą uskutecznione szybko za zaliczką pocztową.

Zakład optyczny.

A. Biasion. (Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Składy naft.

Parvi, ul. Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amergkańskiej, lamp i przyborów.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, Rynek Główny l. 11. obok księgarni D. F. Friedleina.

Zegarmistrze.

J Satalecki, Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie raparacyje tychże.

Antoni Kowalski, Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Andrzej Bernacki, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

Piekarnie.

F. Nieszczyński, ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiej, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński**.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nr. 10. „DJABŁA“

TELEGRAMY.

San-Stefano. Symptomata pokojowe mnożą się z każdym dniem. Jenerał Todleben dowiedziawszy się z inseratów gazet, że na przedmieściu Pera jest jakiś **pokój do wynajęcia**, wybiera się ze wszystkiemi siłami do Konstantynopola.

Konstantynopol. W skutek częstych wizyt W. Ks. Mikołaja w pałacu Sułtana, dawała się czuć nieustanie woń charakterystyczna, przypominająca zapach olejku zwanego **millefleurs de dziegieć**. Sułtan obawiając się migreny, kazał codziennie dezinfekcjonować pałac za pomocą trociczek, ale w skutek nieostrożności podczas dezinfekcji wszczął się pożar i w liczbie innych ruchomości traktat zawarty w San Stefano stał się także pastwą płomieni. Dnia 28 maja odbyła się taż sama operacja w Kasie Oszczędności, ale szczęśliwiej, bo bez pożaru.

Moskwa. Na wzór zostającego pod protekcją carewicza komitetu do zbierania ofiar celem nabycia statków morskich dla floty korsarskiej, mającej rozbijać i rabować okręty handlowe angielskie, zawiązanym został pod protekcją carewiczowej księżny Dagmary podobny komitet, celem nabycia rewolwerów, sztyletów i pałek dla ochotników, którzy się podejmą napadać w lasach i na gościńcach podróżujących po Europie za paszportami angielskiemi turystów.

Petersburg. Pogłoski o zamierzonem nadaniu konstytucji nie są bynajmniej bezpodstawne, gdyż dwa pierwsze jej artykuły już zostały wprowadzone w praktykę, a mianowicie: *Art. 1.* Kto chce rozbijać na morzu, zostanie uekwipowany kosztem publicznym. *Art. 2.* Kto chce pracą dorabiać się majątku na lądzie, obowiązany jest połowę tego czego się dorobi oddać jako składkę dobrowolną na wyekwipowanie rozbójników morskich.

Bukareszt. Ustanowionym tu został **order św. Gregorjady** dla oficerów moskiewskich nie umiejących się znaleść przyzwoicie. Order ten barwy sztucznego rumieńca w kształcie pięciu palców, nosi się na tym policzku, na który przyłożony zostanie. Pewien major moskiewski otrzymał w tych dniach aż dwie takie Gregorjady, po jednej na każdy policzek.

Ada-Kale. Na naszą kępę na Dunaju przysłano 500 żołnierzy austrjackich, celem objęcia jéj w posiadanie. Ponieważ wysepka jest tak mała, że w najlepszym razie tylko 400 pomieścić się może bez zepchnięcia któregobądź do wody, wydano zatem rozkaz, ażeby kolejno po 100 ludzi ciągle kąpało się w rzece na przemiany.

Saska Kępa. Akcja austrjacka rozpoczęta tak świetnie na Dunaju zajęciem wyspy Ada-Kale, rozciągnęła się i na Wisłę. Wyspę naszą leżącą tuż pod Warszawą zajął jenerał węgierski Terenkoczy na czele pułku amazonek zrekrutowanego nad Pełtwią.

Berlin. Niema już wątpliwości, że kongres przyjdzie do skutku, ale jest jeszcze wątpliwość, jaki skutek wyjdzie z kongresu.

Z nad Newy. Rząd carski skłania się ku pokojowi, w skutek czego moskale nagle tak złagodnieli, że gdyby nie brak rogów, o których mówi przysłowie trafnie charakteryzujące tych naszych sąsiadów, byliby może podobni do baranków.

Szczawnica i Krynica. Do obu zdrojowisk tutejszych zapowiedziano przyjazd Dra Neussera. Tutejsi goście z wielkiego rozmyślania jakim sposobem znakomity psychjatra krakowski w jednym czasie i tu i tam bawić będzie, stają się mimowolnie jego przyszłymi pacjentami.

Każdemu wiadomo, jak znakomitem lekarstwem jest smoła przeciw **zapaleniu krtani i suchotom**, nieżytowi, zaziębieniu i w ogóle przeciw chorobom gardła i płuc.

Na nieszczęście wielu chorych, dla którychby wyrób ze smoły mógł być użytecznym, wcale go nie używa, czy to z powodu jego smaku, w którym nie każdy lubuje, czy też dla korowodów, jakich przygotowanie tak zwanej wody smołowej wymaga.

Dzisiaj, dzięki zmyślnemu wynalazkowi p. **Guyot**, aptekarza w **Paryżu**, usuniętą została ta mniej lub więcej usprawiedliwiona odraza chorych przeciw owemu wyrobowi.

Panu Guyotowi udało się umieścić smołę w lekką powłokę przeźroczystej galarety i wyrobić z niej okrągłe kapsułki, mniej więcej wielkości pigułek. Kapsułki te zażywa się przy objedzie i kolacyi, a nie pozostawiają one najmniejszego nieprzyjemnego smaku. Po połknięciu rozpuszcza się następnie powłoka otaczająca smołę, która przezto absorbuje się bardzo szybko.

Kapsułki te nie psują się niczem, nawet w otwartych flakonikach zachowała reszta ich całą swą skuteczność jeszcze po wielu ubiegłych latach.

Kapsułki smołowe Guyota same przez się stanowią zupełnie racyonalne leczenie, którego koszta nie wyżej jak 10 — 20 centów dziennie wynoszą, a które zbytecznemi czyni użycie innych dalszych środków, tyzan i t. d.

Jak wszystkie dobre wyroby, znalazły także kapsułki smołowe **Guyota** liczne naśladowania, P. Guyot może dlatego za te tylko flakoniki przyjąć poręczenie, które zaopatrzone są w jego podpis w trójkolorowym druku.

Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 30 kwietnia 1878 r.

Przychód.

	Dyrekcja zł.	ct.	Filja Lwowska zł.	ct.	Razem zł.	ct.
Udziały wpłacone . . .	336,869	80	53,475	89	390,345	69
Wkładki na książki . . .	585,242	08	77,230	06	662,472	14
Rachunki bieżące . . .	—		372,797	93	372,797	93
Weksle reeskontowane .	76,700	—	43,150	—	119,850	—
Procenta pobrane . . .	36,437	11	12,853	46	49,290	57
Fundusz rezerwowy . .	2,675	13	—		2,675	13
Pozostałość z r. 1877 . .	28,002	75	—		28,002	75
	1,065,926	87	559,507	34	1,625,434	21

Rozchód.

	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Weksle eskontowane . .	969,076	80	550,959	29	1,520,036	—
Rachunki bieżące . . .	82,106	37	—		82,106	37
Procenta wypłacone . .	2,722	09	678	07	3,400	16
Dywidenda wypłacona . .	9,465	50	256	97	9,222	47
Koszta administracyjne .	2,443	21	285	60	2,728	81
Gotówka w kasie . .	112	90	7,327	50	7,440	40
	1,065,926	87	559,507	34	1,625,434	21

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

H. Wodzicki. A. Milieski. H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz.

Już rok drugi wychodzi w Bytomiu na Górnym Szlązku

„POSTĘP ROLNICZY“

pismo gospodarcze dla wszystkich gospodarzy,

większych i mniejszych posiadłości, zawierające najpraktyczniejsze nauki i wskazówki gospodarcze zastósowane do czasu, podaje artykuły o **płodozmianach wedle najnowszych doświadczeń, o leśnictwie, ogrodnictwie, pszczelnictwie, weterynarstwie i gospodarstwie kobiecem.** Redakcya zaprasza uprzejmie do przedpłaty na rok następny, która wynosi 1 złr. kwartalnie, przesyłając wprost do administracyi „Postępu Rolniczego“ w **Bytomiu** (Beuthen Ober-Schlesien.)

Stanisław Przyniczyński
redaktor.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie

wypłaciło mój udział na książeczkę w kwocie 500 złr., oraz dywidendę za rok 1877 w kwocie 25 złr.

24 maja 1877.

Ant. Sozański.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński

Druk W. Korneckiego